

Co się stało w Mjanmie?

2 marca 2021

Wojskowy zamach stanu przeprowadzony w Myanmarze przez Min Aung Hlaing, głównodowodzącego armii, wywołał protesty społeczne, których wojskowi najwyraźniej się nie spodziewali. Ale również ich zamach stanu był dla wielu zaskoczeniem. Jak pisali klasycy, w burżuazyjnej strategii politycznej przewrót wojskowy jest zazwyczaj środkiem ostatecznym, a żeby był udany, należy go dokonać dopiero wtedy, gdy ruch robotniczy, chłopski i młodzieżowy został już zdemoralizowany. Tak było w 1922 roku we Włoszech, kiedy do władzy doszedł Mussolini, i tak było w przypadku Pinocheta w 1973 roku w Chile. Co natomiast stało się w Mjanmie?



Mjanma, dawna Birma, uzyskała formalną niepodległość w 1948 roku od rządów brytyjskich. Miejscowa rodząca się burżuazja i właściciele ziemscy nie byli w stanie rozwinąć kraju po II wojnie światowej. Nie byli też w stanie rozwiązać złożonej kwestii narodowej w Birmie (135 grup etnicznych!), z mniejszościami narodowymi – jak Kaczinowie czy Szanowie – toczącymi zbrojne walki o samostanowienie. Po uzyskaniu niepodległości nowy reżim stanął również przed problemem konieczności zmierzenia się z silną Partią Komunistyczną, której autorytet został ogromnie wzmocniony dzięki roli, jaką odegrała w wojnie z Japończykami i w walce o niepodległość. Niestety, przywódcy komunistów postawili na politykę frontu ludowego, wychodząc z założenia, że w Birmie nastąpi rewolucja burżuazyjno-demokratyczna, tworząca podstawy dla kapitalistycznego rozwoju. Jednak birmańska burżuazja szybko zwróciła się przeciwko chwilowym sojusznikom, a to z kolei skłoniło partię, by wszcząć walkę zbrojną, porzucić miasta i zwrócić się ku chłopstwu. W konsekwencji w 1953 r. partia została zdelegalizowana. Tymczasem kolejne niestabilne rządy okazywały się niezdolne do rozwiązywania problemów, z którymi

borykał się kraj. Słaba burżuazja nie była w stanie zrealizować żadnego z podstawowych zadań rewolucji demokratycznej. Chłopi domagali się ziemi, a naród jako całość pragnął wyzwolenia spod jarzma imperializmu.

Realną alternatywą wydawały się modele radziecki, a w większym nawet stopniu chiński, który Birma „widziała” przez granicę. Właśnie w tym kontekście w 1962 r. grupa radykalnych oficerów pod przywództwem Nay Wina dokonała zamachu stanu. Kasta oficerska postrzegała siebie jako jedyną warstwę, która może powstrzymać kraj przed rozpadem i przyjęła „birmańsko-buddyjską drogę do socjalizmu”. Wprowadzono jednopartyjny reżim na wzór radziecko-chiński, nacjonalizując biznesy zagranicznych właścicieli, a nawet lokalnej birmańskiej burżuazji. Początkowo w oparciu o gospodarkę państwową, kraj rozwijał się w dość szybkim tempie, ze wzlotami i upadkami, ale w niektórych latach osiągał nawet dwucyfrowy procentowy roczny wzrost PKB, sięgający 10-13 proc., co zapewniło reżimowi pewien stopień stabilności i legitymizacji. Choć rząd przedstawiał się jako „niezaangażowany”, ostatecznie kraj de facto znalazł się w strefie wpływów maoistowskich Chin. Pozostał u władzy aż do poważnego kryzysu gospodarczego, który doprowadził do protestów w 1988 roku, kiedy to Nay Win został zmuszony do rezygnacji. W latach 1986-88 PKB gwałtownie spadł, w samym 1988 roku o -11 procent.

Aby zrozumieć kolejny etap historii Birmy, musimy spojrzeć na arenę międzynarodową. Związek Radziecki przeżywał kryzys, zakończony ostatecznie jego upadkiem. Zaledwie kilka lat wcześniej Chiny pod rządami Denga rozpoczęły proces otwierania się na inwestycje zagraniczne i coraz bardziej zmierzały w kierunku gospodarki rynkowej. Gospodarka planowa jawiła się jako system, który zawiódł. Tymczasem kapitalizm tymczasowo podniósł się z kryzysu lat 1970. Nieuchronnie wpłynęło to na sposób myślenia kasty urzędniczej rządzącej wówczas Mjanmą. Ich własne zaufanie do systemu, któremu przewodzili, zostało zachwiane.

8888

Narastały również niepokoje społeczne. W połowie lat 80. wybuchły wielkie protesty studenckie, które osiągnęły kulminację i stały się znane jako powstanie 8888, od daty początkowej 8 sierpnia 1988 r. Protest rozszerzył się na szerokie kręgi społeczne i został krwawo stłumiony: we wrześniu tego samego roku doszło do kolejnego puczu, a reżim wojskowy zabił tysiące ludzi. Właśnie w tym okresie Aung San Suu Kyi, przemawiająca w sierpniu na ogromnym wiecu, gromadzącym pół miliona uczestników, stała się ikoną walki o demokrację. Wojsko, mimo brutalnej pierwszej reakcji na protesty, odczuwało jednak presję polityczną na tyle wielką, by w 1990 r. rozpisać wybory. NLD, Narodowa Liga na rzecz Demokracji, z Aung San Suu Kyi jako kandydatką, stanęła do wyborów i odniosła w nich spektakularne zwycięstwo, zdobywając 81 proc. głosów i 392 z 492 miejsc w parlamencie. Wojsko odmówiło uznania wyniku wyborów i zablokowało proces demokratyzacji, umieszczając Aung San Suu Kyi w areszcie domowym. W 2007 r. napięcia ponownie wzrosły, wybuchł kolejny ruch protestu nazwany szafranową rewolucją, znowu stłumiony. Jednak rok później wojsko zostało zmuszone do zezwolenia na referendum w sprawie tego, czy obywatele chcą wyborów parlamentarnych. Wynik pokazał powszechne pragnienie zakończenia rządów wojskowych. W 2010 r. Aung San Suu Kyi wyszła na wolność, mieszkańcy Mjanmy poszli do urn. Jednocześnie wojskowi upewnili się, że nie ma niebezpieczeństwa utraty przez nich kluczowych instytucji władzy. To oni napisali konstytucję, która automatycznie daje im 25 proc. posłów w parlamencie i gwarantuje kontrolę nad kluczowymi ministerstwami i nad granicami. Zapisali również klauzulę, która daje im większość miejsc w Narodowej Radzie Obrony i Bezpieczeństwa, ogłaszającej stan wyjątkowy. NLD zbojkotowała wybory, ponieważ nie spełniono jej wszystkich żądań, m.in. nie zwolniono więźniów politycznych. W takiej sytuacji zwyciężyła ze znaczną większością partia wojskowych:

Partia Solidarności i Rozwoju (USDP). Ale już w 2015 r. w kolejnych wyborach to NLD z Aung San Suu Kyi, która zdążyła w międzyczasie otrzymać pokojowego Nobla (1991) i międzynarodową sławę, zdobyła obie izby parlamentu. I wtedy... maska opadła.

Przywódcy wojskowi promowali buddyjski szowinizm wśród większości populacji Bamarów (największa grupa etniczna, 68 proc. ludności) jako sposób na odwrócenie uwagi od rzeczywistych problemów gospodarczych i społecznych. W ostatnim okresie skupili uwagę na mniejszości muzułmańskiej, Rohindżach, z których wielu zostało wypędzonych z kraju i umieszczonych w obozach dla uchodźców w Bangladeszu. W 2017 r. wojsko, wspierane przez reakcyjne gangi buddyjskie, spaliło całe wioski Rohingów i zabiło tysiące osób. Aung San Suu Kyi zamiast potępić te działania, kryła je na arenie międzynarodowej. Coraz bardziej opierała się na większości Bamarów, po tym, jak wcześniej obiecała mniejszościom etnicznym, że będzie bronić ich praw i położy kres wielu nadal toczącym się małym, lokalnym wojnom. Jej program gospodarczy nigdy nie był tak postępowy, jak przedstawiały go media: zawierał liberalny program prywatyzacji i większe otwarcie na zagraniczny kapitał. Jej Plan Zrównoważonego Rozwoju Gospodarczego Mjanmy pozwala zagranicznym kapitalistom na inwestowanie do 35 proc. w lokalne firmy, a także na posiadanie do 35 proc. udziałów w spółkach notowanych na giełdzie w Rangunie. Gdzie prawdziwe reformy w interesie robotników i chłopów? Na to miejsca nie ma – program „ikony demokracji” oznaczał przejście od kontroli nad gospodarką przez wojskowych oligarchów do kontroli przez zagraniczny kapitał.

Tym, co działało na korzyść Aung San Suu Kyi, gdy po raz pierwszy objęła rządy w 2015 r., było silne powiązanie gospodarki Mjanmy z gospodarką Chin. W latach 2015-19 kraj ten odnotowywał średnioroczny wzrost na poziomie 6,5 proc. Jednak dane na rok 2020 wskazywały na znaczne spowolnienie do około 2 procent, wraz z pogarszającymi się finansami publicznymi z

powodu skutków pandemii. Jak zauważył The Economist w listopadzie ubiegłego roku, wielu obywateli „nie doczekało się jeszcze dobrobytu, który obiecała Suu Kyi. Co czwarty według Banku Światowego żył w 2017 roku w biedzie. Około 54 procent stwierdziło, że nie było w stanie uzyskać dostępu do podstawowych usług, takich jak woda, transport publiczny i opieka zdrowotna, w porównaniu z 48 procentami pięć lat temu. Zyski z reform gospodarczych i wzrostu gospodarczego pod rządami NLD muszą być jeszcze zauważone przez zwykłych obywateli” – napisali autorzy badania.

Dla zwykłych ludzi pracy demokracja nie jest abstrakcyjną zasadą, ale bardzo konkretną kwestią. Jest postrzegana jako środek, dzięki któremu można uzyskać lepsze życie, więcej miejsc pracy, lepsze płace, lepsze usługi. Ludzie cierpieli przez dziesięciolecia pod rządami wojska i oczekiwali prawdziwych zmian pod rządami Aung San Suu Kyi. Tymczasem Aung San Suu Kyi utrzymała swoje poparcie wśród Bamarów i niektórych mniejszości etnicznych częściowo dlatego, że rządy wojska są wciąż świeże w umysłach mas, ale poczyniła również znaczne ustępstwa wobec szowinizmu buddyjsko-bamarskiego.

Rola Chin

Wojskowa kasta oficerska Mjanmy jest również potężną siłą gospodarczą. Wielu byłych wysokich rangą oficerów wojskowych stało się jednymi z najbogatszych ludzi w kraju. W latach 1962-88 władza i przywileje najwyższych rangą wojskowych były gwarantowane przez ich kontrolę nad państwem, które z kolei kontrolowało większość gospodarki. Jednak reżim wojskowy, który doszedł do władzy w 1988 r. pod rządami Saw Maunga, ujawnił, że kasta oficerska straciła zaufanie do systemu gospodarczego, który do tej pory dobrze im służył. Nowy reżim upatrywał w kapitalizmie, rozwiązania dla kryzysu, który doprowadził do przewrotu społecznego, i w ten sposób uruchomił proces, którego celem było rozbicie starej gospodarki państwowej i przejście do coraz większego urynkowania.

Zamierzano osiągnąć rozwój gospodarczy, chroniąc jednocześnie swoją uprzywilejowaną pozycję w społeczeństwie.

Chiny odegrały w tym pewną rolę, Birma podążała w końcu w pewnym sensie wytyczoną przez nie drogą. Po zamachu stanu w 1988 r., jak pisze Geopolitical Monitor, „zastępca przewodniczącego Komunistycznej Partii Birmy i inni przywódcy zostali zatrzymani podczas przewrotu, a wszyscy zostali wysłani do okręgu Menglian w Chinach. Chiny nie zamierzały już eksportować rewolucyjnych idei. Zamiast tego, ze względu na politykę otwarcia, miały nadzieję na otwarcie handlu przygranicznego z Mjanmą, aby spenetrować tym samym jej bogate zasoby”. Dalej autorzy tekstu tłumaczą, że gdy Zachód potępił wojsko i obłożył Birnę sankcjami, rząd tamtejszy nie miał innego wyboru, jak tylko ściśle współpracować z Chinami. Chiny między innymi zbudowały elektrownie wodne, a także rurociągi naftowe i gazowe z głębokowodnego portu w zatoce Makassar w Myanmarze do Kunming w Chinach. Chińska biurokracja nie była zainteresowana promowaniem jakiegokolwiek rewolucji pod przywództwem komunistów.

Te bliskie stosunki z Chinami pod rządami Denga odpowiadały potrzebom aspirujących wojskowych oligarchów. Rząd, który objął władzę po wyborach w 2010 r., bezpośrednio kontrolowany przez wojskowych, ogłosił, że w ciągu roku zamierzaą sprywatyzować 90 proc. państwowych przedsiębiorstw. Ale jak narzekało wówczas BBC, „jedna z teorii głosi, że program prywatyzacji stanowi rodzaj złotego spadochronu dla odchodzących od władzy”, a jak zaznaczał Sean Turnell, profesor ekonomii na Uniwersytecie Macquarie w Sydney w Australii, aktywa miały zostać przy ludziach reżimu. Plan został zresztą zrealizowany tylko częściowo: rolnictwo i przemysł lekki tworzą obecnie mjanmański sektor prywatny, większość dużego przemysłu pozostała pod kontrolą państwa. Przed wyborami w 2010 roku wojskowi wpadli w szal grabieży ziemi, a także zagarniania wszelkich zasobów, jakie tylko wpadły im w ręce, nawet nielegalnie. Tego rodzaju działania

nadal trwają i wywołały wiele lokalnych protestów. Wiele z bardziej lukratywnych przedsiębiorstw znalazło się pod kontrolą dwóch kontrolowanych przez wojsko konglomeratów biznesowych: Myanmar Economic Corporation (MEC) i Myanmar Economic Holdings Limited (MEHL). Jako głównodowodzący Ming Aung Hlaing ma również władzę nad tymi konglomeratami, oprócz przedsiębiorstw kontrolowanych bezpośrednio przez jego rodzinę. Wojskowi są zdecydowani nie oddać kontroli nad swoją najbardziej lukratywną działalnością cywilom, którzy reprezentują zachodnie imperialistyczne interesy, co jest dodatkowym czynnikiem w utrzymywaniu dobrych stosunków z Chinami. Międzynarodowe korporacje chciałyby przeniknąć do gospodarki Myanmaru, ale wojskowi stawiają temu opór. A fakt, że główną zagraniczną potęgą w Myanmarze są Chiny, jeszcze bardziej powiększa problem.

W 2016 roku istniało jeszcze 50 korporacji publicznych i 500 państwowych fabryk, należących do różnych ministerstw i agencji państwowych, wymagających poważnych inwestycji, które mogły pochodzić jedynie z zagranicy. Przedsiębiorstwa państwowe nadal odgrywają dużą rolę w gospodarce. Generują 50 proc. dochodów budżetowych; są zaangażowane w prawie każdym sektorze, od transportu po tekstylia, od bankowości po zasoby naturalne, i nadal zatrudniają około 150 000 pracowników. Zarządzający tymi przedsiębiorstwami mogą swobodnie udzielać zamówień partnerom z sektora prywatnego, którymi bardzo często są firmy należące do oficerów.

To również wyjaśnia, dlaczego Zachód popiera Aung San Suu Kyi, którą widzi jako dźwignię do otwarcia gospodarki Myanmaru i osłabienia wojskowych. Jej zadaniem było ruszenie z miejsca programu prywatyzacji, ona sama obiecała zbudować „zdrową gospodarkę rynkową”. Warto pamiętać, że jeszcze w 2016 r. przewidywano, że jeśli Aung San Suu Kyi będzie forsować prywatyzację, w końcu dojdzie do konfrontacji z interesami wojskowych. Nawet, jeśli w systemie zapisano dla nich specjalne gwarancje.

Dlaczego więc do akcji wkroczył generał Min Aung Hlaing? Jest on obecnym głównodowodzącym sił zbrojnych Myanmaru, ale wkrótce przejdzie na emeryturę, do czego zobowiązuje go prawo, gdy w lipcu skończy 65 lat. Do tego ma osobiste zmartwienia: uważa się go za głównego odpowiedzialnego za ludobójstwo dokonane na Rohindżach. Stany Zjednoczone i Wielka Brytania nałożyły już na niego osobiste sankcje. Ma więc powody sądzić, że zostanie postawiony przed sądem jako zbrodniarz wojenny. On i jego rodzina odnieśli ogromne korzyści z opisanego powyżej procesu prywatyzacji, wzbogacił się kosztem obywateli Mjanmy. Zamach stanu ma być dla niego sposobem na zabezpieczenie siebie i zgromadzonego majątku, skoro wcześniej rozwiały się jego nadzieje na uzyskanie w demokratycznym trybie urzędu prezydenckiego. Aby generał mógł zostać prezydentem, wojskowi, którzy już mianują 166 posłów do parlamentu, musieli zdobyć kolejne 167 w wyborach, co im się nie udało: zdobyli w ostatnim podejściu 33 z 498 miejsc, o które walczono.

Wynik wyborów w listopadzie 2020 r. również wyraźnie pokazał, jak niewielkie poparcie mają wojskowi. Biorąc pod uwagę masowe zwycięstwo Aung San Suu Kyi i NLD, obawiali się, że masy mogą zostać zachęcane do pójścia dalej, a może nawet popchnąć Aung San Suu Kyi ku bardziej progresywnej strategii. W marcu ubiegłego roku NLD zaproponowała kilka wstępnych poprawek do konstytucji. Jedna z nich miała na celu stopniowe zmniejszenie liczby miejsc w parlamencie zarezerwowanych dla wojska.

Największy ruch protestu od 1988 r.

W ostatecznym rozrachunku zarówno Aung San Suu Kyi, jak i szefowie wojska popierają gospodarkę rynkową. Jedynym sposobem na rzeczywiste pokonanie wojskowych i odsunięcie ich od władzy zdawałaby się mobilizacja robotników i chłopów, ale to byłoby zbyt niebezpieczne dla liberalnej burżuazji, ponieważ taki masowy ruch mógłby rozwinąć własną logikę. Masy mogą zacząć wysuwać własne żądania dotyczące miejsc pracy, mieszkań, płac itd., które wykraczałyby daleko poza interesy liberałów

stojących za Aung San Suu Kyi.

Wojskowi zdawali sobie sprawę z tych zagrożeń i pragnęli położyć kres narastającej niestabilności społecznej. To był dodatkowy czynnik, który popchnął ich do bezpośredniej interwencji. Zdają sobie jednak sprawę z tego, że nie mogą długo rządzić poprzez bezpośrednie rządy wojskowych. Ich baza poparcia społecznego jest na to zbyt wąska. To wyjaśnia, dlaczego przejęli władzę, ale zapowiedzieli, że w ciągu roku rozpiszą nowe wybory. W międzyczasie próbują postawić Aung San Suu Kyi zarzuty karne – oskarżając ją o nielegalny import krótkofalówek! – aby wyeliminować ją jako kandydatkę. Ich celem jest sformowanie bardziej akceptowalnego i kontrolowanego rządu cywilnego, listka figowego dla rządów armii. Ale masy widzą to wszystko i nie przyjmują tego do wiadomości. Ruch protestu, który wybuchł po zamachu stanu, jest największym od 1988 roku. Nie tego spodziewali się oficerowie.

W ciągu ostatnich kilku dni wybuchły protesty studenckie, strajki robotników i walki uliczne. Wojskowi uważają, że mogą dyktować społeczeństwu, jak ma żyć, tak jak robili to w przeszłości. Ale zamiast położyć kres masowej opozycji wobec generałów, zamach stanu jedynie wydobył na powierzchnię ukryte sprzeczności.

Już teraz poważni stratedzy kapitału uważają, że jedynym sposobem na powstrzymanie tego ruchu wymykającego się spod kontroli jest przywrócenie Aung San Suu Kyi. Trudno powiedzieć, czy stanie się to w najbliższym czasie. Jedno jest jednak pewne, a mianowicie to, że w Mjanmarze ruch społeczny jest dopiero w fazie początkowej, nie schyłkowej.

Tłumaczenie: Wojciech Łobodziński

Źródło oryginalne: Marxist.com

Źródło polskie: Strajk.eu